

B A J O N N A .

B A J O N N A .

Pierwotne nazwiska miast, krajów, wiosek i gór, zmienione zostały ze zmianą rządów, i dla tego to trudno przychodzi poznać ich starożytność i początek. Rzymianie zdobywcy Hiszpanii, zmienili wszystkie nazwiska miast tego kraju. Zdaje się, że i Bajonna, miasto pograniczne Hiszpanii, temuż samemu losowi uległo, i dla tego to nie wiemy kto je założył, ani jakich doznawało kolei. Rzecz pewna, że to miasto zamieszkane było w trzecim wieku po Chrystusie; wzrastało bardzo powoli i nie ma o niemu wzmianki w pierwszej epoce dziejów Francji. Cały kraj był wówczas obszerną pustynią, a przechody Gotów i Wizygotów, z Gallii do Hiszpanii, wytępiły mieszkańców. Nie tylko ta jedna klęska trapiła okolice Bajonny; Gaskończykowie osiedli w ówczas w Pireneach, zstępowali z gór, a ponieważ wojna była ich wyłącznym rzemiosłem, a rabunek jedynym źródłem wyżywienia się, powracali obciążeni łupami. Kraj ciągle pustoszone ogniem i mieczem, nie mógł

mieć ani handlu ani przemysłu, i dla tego przez tak długi czas Bajonna pozostała nieznaną.

W szóstym wieku zwano ją *Baia-Ona*, co w języku Basków znaczy dobrą zatokę; z czego później utworzyło się terazniejsze nazwisko.

Miasto Bajonna leży w pięknej dolinie zasłonięj wzgórzami, przy zbiegu trzech rzek w bardzo malowniczej okolicy. Rzeka Nive dzieli miasto na dwie części; cytadella i kościół katedralny są dwie najznaczniejsze budowli. Kościół katedralny ukończony w 1451 jest pięknym pomnikiem gotyckiej architektury. Jako warownia, Bajonna wywiera znaczny wpływ na los okolicznych prowincji, i nieraz była miejscem świetnych dla oręża francuzkiego wypadków. Port tego miasta jest cokolwiek niedogodny, z powodu rafy, którą trzeba ostrożnie przebywać, lecz bezpieczny; jest siedliskiem handlu komisowego i tranzytowego pomiędzy Francją, Hiszpanią i północną Europą.

Mieszkańcy są zimnego i poważnego charakteru; i tworzą uderzającą sprzeczność z

wesołością Basków, w znacznej liczbie przebywających w Bajonnie. Zasługuje na uwagę, że nie ma tam nędzarzy bez sposobu do życia, których massa jest kłęką miast wielkich; każda klasa mieszkańców, każde rzemiosło, tworzy stowarzyszenie poddane szczegółowym przepisom. Posyłki, pakownicy i tragarze, mają naczelników, którzy ręczą za nich domom handlowym. Ludność dochodzi do 15,000. Bajonna pamiętna jest pobylem Napoleona w r. 1808, któren ściągnąłszy do tego miasta Karola IV oraz jego synów, zniewolił ich do zrzeczenia się korony i przez to zapalił tę długoletnią wojnę, która strawiła znaczną część sił jego i tak zgubny wpływ na jego losy wywarła.

KOŃ DZIKI.

Między zwierzętami które niegdyś na ziemi tutejszej mieszkaly, i których tradycja do dziś dnia się utrzymała, ważne zajmuje miejsce koń dziki. Nie byłibyśmy w stanie obrazu tego wygasłego u nas plemienia, czytelnikom naszym udzielić, gdyby ten sam właśnie gatunek nie istniał jeszcze w Tartaryi azyatyckiej, gdzie go Palas i inni po nim naturaliści dokładnie poznali i powyższy rysunek nam zostawili. Widać w nim, że pomimo nadanego nazwiska, większe ma to zwierzę do osła zbliżenie: nadają mu to podobieństwo i długie uszy, i grube wargi, i mało włosisty ogon i nakoniec czarna prega, ciągnąca się wzdłuż całego grzbietu. Nie może zatem uchodzić za pierwotwór naszego konia domowego; ale wszystkie te oznaki odpowiadają opisom, jakie nasi i obcy pisarze o nim zostawili, w czasie, gdy jeszcze u nas zamieszkiwał.

Jak wiele innych zwierząt, których postęp cywilizacji z Europy wypłoszył i ku Azji zapędził, i ten (że go tak nazwę) koń dziki, widziany był niegdyś w starożytnych lasach niemieckich, to jest w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej. Wspominają o nim w tym czasie pisarze rzymscy. Dotrzymał tam aż do ósmego wieku, tej wielkiej epoki, w której chrystyanizm i łączyła się z nim oświata do Niemiec się przedarły, i odtąd ta kraina inną wcale wziętą postać. Ostatnią wzmiankę o dzikim koniu, widzimy w urządzeniach Świętego Bonifacego, wielkiego Niemców nawróciiciela, i w których ten biskup i legat papieżki zakazuje neofitom zabijanie i pożywanie konia dzikiego, jako ostatek obyczajów pogańskich.

Daleko późniejsze jeszcze natrafiamy ślady o przemieszkowaniu konia dzikiego w Polsce i Prusiech. W uczonym dziele Czackiego o Prawodawstwie polskiem i litewskiem, wymienione jest prawo, zakazujące ubicie konia dzikiego, i naczynające karę na podobne przekroczenie. — W drugiej połowie szesnastego wieku, koniuszy nadworny Miciński wydał dzieło o *swierzopach i ograch*, w którym opisuje, jakich się chycono sposobów do przyswojenia koni dzikich litewskich, dodając jednak, że wszystkie te usiłowania niebardzo były skuteczne. Wszelako, po umieszczeniu kilku z nich w stadach królewskich, parzyły się ze swojskim koniem i ptód takowego połączenia odznaczał się później aż do trzeciego pokolenia. W tymże prawie czasie Gratianus de Burga, opisujący podróże kardynała Komendoni w Polsce, wspomina o dzikich koniach, które widział w zwierzyńcu księcia Alberta pruskiego. Wystawia je jako małe, niepozerne, niezdatne ani pod wierzch, ani do jakiegokolwiek zaprzęgu, i że jedyny użytek, który z nich można ciągnąć, i dla którego nań polują, jest używanie ich mięsa. Późniejsi pisarze, a między innymi Herberstein, równie wspominają o tym koniu dzikim, jako zamieszkałym w Prusiech i w Litwie.

W tej ostatniej prowincyi i na Ukrainie, utrzymało się to zwierzę aż do ósmnastego wieku, w którym na końcu łapanie żywcem młodych i zabijanie starych, wyniszczyło ten rodzaj zwierza. Ostatnie, które pojmano, usidlone zostały w wielkim zwierzyńcu Zamojskich, nie daleko miasta Zamościa, i gdzie się długi czas współ z innem zwierzem utrzymywały. Ale gdy się nakoniec przekonano, że prócz osobliwości, żadnego nie przedstawiały użytku, wyłapano je na nowo ze zwierzyńca i porozdawano między chłopów. Tam połączył i pomieszał się ten ród z domowym chłopskim koniem, i przez długi czas jeszcze dość widocznie różniane było to nowe pokolenie od czystej swojskiej rasy.

W krajach, gdzie dziś jeszcze ten koń dziki przebywa, to jest w stępach Tartaryi rosyjskiej i niepodległej, ten sam właśnie zachował powierzchowny układ i skłonności. Pomimo zbliżonej do osła postawy, różni się od niego wielkością, która pomiernemu koniowi odpowiada, żywością poruszeń i taką żartkością biegu, że Tatarzy doścignienie jego za niepodobne uważają. Ubijają je zatem strzałami, lub też bronią palną, bo wysoko cenią ich mięso. Wreszcie i wtedy, kiedy w Litwie przemieszkiwały, do żadnego użytku do-

mowego nakłonić ich nie potrafią. Maść ich płowa lub myszata. Głowę zawsze trzymają do góry wzniesioną, jak tu w rysunku jest wydano, a kiedy są w pełnym biegu, jeszcze wyżej głowę zadzierają. — Krajowcy ich nazywają *Czygietaj*, i to imię niektórzy naturaliści im zachowali.

Nie potrzebujemy tu zapewne ostrzedz czytelnika, że to, co na Ukrainie dzikimi końmi nazywają, wcale inny jest rodzaj koni. Te przez część tylko roku puszczane na wolność, po rozciągniętych stepach, na pół tylko dzikie uważane być mogą, bo co rok powracają pod zarząd człowieka. Są więc istotnie tego samego rodzaju co nasz koń domowy, i wreszcie zupełnie mu odpowiadają powierzchownością.

W Zoologii profesora Jarockiego, zwierzen pod nazwiskiem *Dżygieta*, liczony jest do odmian ośła.

S. R. P.

HISTORIA.

Historia miasta Wilna przez Michała Balińskiego, Tom I zawierający dzieje Wilna od założenia miasta aż do r. 1430 z rycinami, in 8vo majori, Wilno 1836, cena zł. pol. 10.

Historia miasta Wilna przez P. Michała Balińskiego, jest najważniejszém dziełem między temi, które w ostatnich kilku latach wyszły w języku naszym. Prace wite poszukiwania historyczne, czyste i przyjemny styl, ciekawe dokumenta zamieszczone w dodatkach, usprawiedliwiają nasze zdanie. Historyk tylko może być recenzentem historyka: gdyż aby ocenić dzieło, tyleż a może i więcej niż sam autor potrzeba pracować w tym samym przedmiocie. Wierni zamiarowi naszego pisma, umieścimy zarys dzieła P. Balińskiego i niektóre z niego wyjątki, a tym sposobem dawszy o nióm wyobrażenie czytelnikom, do których rękę nie doszło jeszcze, wynurzymy uczucie wdzięczności, sprawiedliwie autorowi należne.

We wstępie do dzieła tak się wyraża:

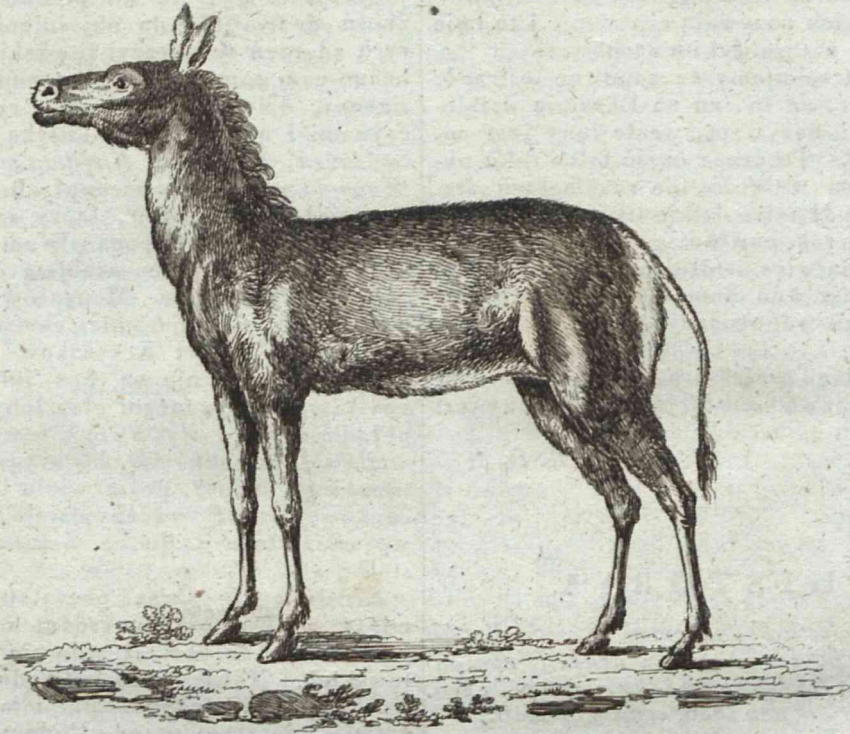
»Pisząc dzieje miasta, które przez dwa blisko wieki było stolicą jednego z najpotężniejszych krajów północnej Europy, a później zostało aż do naszych czasów główniejszém siedliskiem nauk i władz rządowych w Litwie, dwa widoki miałem na celu: nie tylko starałem się wydobyć z różnych kronik i starodawnych rękopismów, po archiwach zachowanych, te podania, z jakich wywodzą początek Wilna, te prawa i liczne przywileje, których jego mie-

szkańcy od dawnych wieków używali; nie tylko odnowić w pamięci współczesnych przedniejsze wypadki, w przeciągu kilku wieków w tej stolicy zasze; ale nawet przyczynić się, ile mi przedmiot i możliwość dozwoliły, do objaśnienia niektórych zdarzeń w historii litewskiej. Mało znane nam samym, obce są zupełnie dla Europy, dzieje uświetnione rycerskimi czynami i najbieglejszą polityką *Mendoga*, *Gedemina*, *Olgiarda*, *Kiejstuta*, *Jagielly* i *Witowda*, dzieje w szczyptych granicach zamieszkałego narodu, który sam jeden, odosobniony swoim pogaństwem od reszty Europy, zdołał przez osobistą dzielność, odeprzeć straszne Mongołów najazdy i nie dać się ujarzmić cheiwemu łupieztwa zakonowi Krzyżaków pruskich. Takie wypadki nie są bez interesu dla świata cywilizowanego: ale, żeby je w zupełnym świetle wystawić i utworzyć godną swojego nazwiska, historią narodu litewskiego, należy, prócz wielu innych warunków, poznać wprzód dzieje szczegółowe miast tego kraju, a mianowicie jego stolicy.«

Kreśli autor obraz początku i stanu miast w Europie w średnich wiekach, przechodzi do ukształcenia się miast litewskich. Nowogródek, Grodno i Kowno są najdawniejszymi miastami w Litwie, jeszcze przed *Gedeminem*; o prócz nich wznosiły się tu i owdzie samotne zamki. Ludność tych miast składała się ze stanu niewolniczego, z osadników cudzoziemskich i ze służebników bojar-skich, nie mogły więc pozyskać ani tej przewagi, ani tej organizacyi municypalnej, jaką posiadały miasta zachodniej Europy.

Kreśląc dzieje stołecznego miasta Litwy, musiał autor w znacznej części objąć historią całego kraju, o ile ta z historią miasta bezpośrednio jest połączona. Z tego powodu znajdujemy na wstępie części pierwszej, wiadomości o początkach litewskiego narodu i stanu Litwy aż do *Gedemina*. Miejsce gdzie teraz stoi miasto Wilno, już było znane w XIIym wieku z pamięci wędrowników islandzkich, a w XIII było zamieszkałą osadą. Tam podług mniemych podań zachowanych u kronikarzy, palił się na sto lat może przed *Gedeminem*, wieczny ogień *Znicz* zwany, na cześć boga piorunów, i zdaie się, że Wilno jeśli nie było naczelnym miejscem matęj jakiej dzielnicy książąt, to przynajmniej być mogło jedynym z głównych siedlisk już znikającego teokratycznego rządu.

Gedemin następcą *Witenesa*, w 1321, król Litwy i Rusi, zbudował zamek na górze w zbiegu rzek Wilny i Wilii i mieszkanie swoje



K O Ń D Z I K I.

z Trok przeniósł do niego. Wszedł w związki z Europą, dał przytułek apostołującym w Litwie Franciszkanom i Dominikanom, zbudował dla nich klasztory i kościoły przy zamku wileńskim, a dla rozkrzewienia rzemiosł, pozwolił osiadać w nowozałożonem mieście przychodniom z zachodniej Europy. Autentyczne traktaty i akta urzędowe w Wilnie czynione, są dowodem tego faktu.

Niezgody między książętami litewskimi i wojny z zakonem Krzyżackim, były przyczyną wielokrotnych klęsk Wilna. Kreśląc autor pasmo tych zdarzeń, dochodzi do rządów Jagiełły, do jego nawrócenia się na wiarę chrześcijańską, i do jego ślubu z Jadwigą. Do tej epoki doszedłszy, kręśli zajmujący obraz ówczesnego stanu Wilna podług spótczesnych historyków, kronikarzy i autentycznych dokumentów. Obraz ten przytaczamy w zupełności.

»Wyrzekłszy się nakoniec nadwątlonych już bałwochwalstwa przesądów, stanął na

ziemi litewskiej w stolicy Gedemina, Władysław Jagiełło, w Styczniu roku 1387, jako nowy Chrystusowej wiary wyznawca i gorliwy apostoł swojego ludu. Przybyła z nim razem, niemniej żarliwa o rozszerzenie chrześcijaństwa, a pięknoscią i wspianiami uczuciami jaśniejąca Jadwiga. Pokrewni Jagielle lenni książęta, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski, książęta mazowieccy, wielka liczba panów i księży, nakoniec ochrzczeni w Krakowie Bojarowie litewscy, składali świetny orszak tych dwojga mocarzy, najpiérwszego w ówczas na północy państwa. Ponury był jeszcze, ale zawsze uderzający pięknoscią położenia, widok ówczesnego Wilna, który się stawiał oczom przybywających. Z głębi zielonej doliny, na ostatniej z gór, otaczających koryto rzeki Wilny, przy ujściu rzeki Wilii, wznosiła się murowana twierdza, dzieło potężnego Gedemina, trzema basztami i wysokimi wałami obronna. Od południa

góry zamkowej, między nią a rzeką Wilną, leżał obszerny dwór Moniwida, jednego z najpiérwszych panów litewskich; u stóp zaś jój rozciągał się nad Wilią dolny zamek, *Kreywym-Grodem* zwany. Najważniejszą jego częścią była święta dolina, *Szwintoroha*, sam klin łąki między Wilią a Wilną zajmująca i starożytnymi dębami porośła, na której palił się nieustający ogień *Znicz*, przedmiot najwyższej czci u Litwinów. Ostał się go drewniana świątynia, do której dotykały mieszkania pogańskich kapłanów. Dalej nieco, na tém samym miejscu, gdzie się teraz kościół katedralny znajduje, stał niekształtny posąg boga piorunów, *Perkuna*, na krzemiennej podstawie osadzony. W okrąg tego placu, obrządkom dawniej religii poświęconego, wznosiły się rozległe budowy dolnego zamku, z drzewa po większej części stawiane, ale wysokimi wieżami i blankami opatrzone. Dwór książęcy złożony z kilku gmachów, gdzie był także skarbiec i stajnie, najwięcej miejsca zajmował (1); w rogu zaś obwodu zamkowego, między południem a zachodem, był wysoki dom murowany, czwórma wieżyczkami zakończony, który potem Władysław Jagiełło dla biskupów wileńskich na mieszkanie przeznaczył (2). Obok niego stała wieża okrągła, z cegły i kamienia wymurowana, z oknem, z którego kapłani i wieszczkowie ogłaszali swe wyrocznie ludowi (3), a cały obwód Krzywego-Grodu raz otoczony wielkim i mocnym ostrokiem, potem zaś oblany korytem rzeki Wilny z jednej strony, a z drugiej przepokopem jój, od Gedemina jeszcze dokonany, niełatwe zapory do zdobycia twierdzy nieprzyjaciółom Litwy wystawiał (4). Z za-

chodniej bramy dolnego zamku wychodziła droga przez dwa mosty na rzece Wilnie i na strumieniu Wingier, który obok piérwszej wpadał do Wili, zbudowane; i zwracała się ku północy na przewóz na Wili, będący: ztamtąd zaś, rozdzielona podwójnie, prowadziła do Kiernowa, dawniej litewskiej stolicy i do [zamku Witkomierza. Na lewo od przewozu, gdzie teraz jest przedmieście Łukiszki, rościły się poświęcone różnym bóstwom dęby i sosny odwieczne, tu i owdzie nad Wilią rosnące (5).

»Z Krzywego-Grodu wychodziły dwie jeszcze główne drogi, jedna ku zachodowi do zamku trockiego, przy której na piaskach stał kościół niski drewniany i klasztor księży Franciszkanów, dawniej dwór Gastowda; a druga ku południowi za ruskim monastylem rozdzielała się na trzy szlaki, do zamków Garteny czyli Grodna, Lidy i Miednik prowadzące. Inny jeszcze gościniec przez rzekę Wilnę, koło młynu publicznego (dziś biskupim zwanego), wychodził z miasta w kierunku Połocka. Trzy już kościoły chrześcijańskie, chociaż poziome i ubogie, rozniecały światło dobroczynnej wiary wśród bałwochwalców: to jest kościołek Świętego Mikołaja, cerkiew ruska, teraz kościół Bazyliński i kościół Franciszkański, o którym już wspomnieliśmy. Rozwaliny dwóch innych kościołów: Ś. Krzyża i Braci zakonu Kaznodziejskiego, zniszczonych za Olgierda, były tylko pamiątką życzliwych chęci Gedemina dla dobra chrześcijaństwa. Niemniej jednak liczne były świątynie pogańskie: bo oprócz tych, któreśmy w obwodzie zamków poznali, jakieś miejsce święte znajdowało się na tym wzgórku, gdzie teraz jest kościół Świętego Jana; a na Antolu właśnie, w położeniu terazniejszego kościoła Świętego Piotra, wznosiła się

(1) Stajnie były obszerne w czworobok zbudowane, z drzewa, na tém właśnie miejscu, gdzie był teraz ogród profesora Szpitznagla, między górą zamkową a królewskim młynem.

(2) Taż sama budowa o dwu piętrach, z grubych bardzo murów złożona, obok wieży katedralnej stojąca, a do roku 1832 przez Konystorż dyccezalny i księży inwalidów zamieszka, zbita została w tymże roku razem z wielą innymi kamienicami, otaczającymi plac katedralny, dla odkrycia stoku nowej twierdzy.

(3) Dzisiejsza dzwonnica katedralna, ma byż według kronikarzy litewskich i podań miejscowych, ową wieżę, z której Lizdejko i poprzędniacy jego, ukazywali się uroczyście poganom wileńskim, dla objawienia im złej lub pomyślniej wróżby. Jednakże nie ma na to dowodów oczewistych.

(4) Wilna czyli Wilenka, płynęła dawniej z pod Łysiej-Góry, mimo zamkowej, przez da-

wne rochitańskie mury, koło zamkowej bramy, potem przez mały rynek i okrążając obwód zamkowy, za terazniejszym kościołem katedralnym, uchodziła do Wili. Z przeciwniej strony, od zachodu, przyplwiał strumień Wingier i również wpadał, obok ujścia Wilny. Terazniejsze zaś połączenie się Wileńki z Wilią, jest tylko przepokopem od Gedemina zrobionym, dla podwyższenia góry zamkowej i oblania obu twierdz wodą.

(5) Łukiszki, nazwane są od wyrazów litewskich *Laukas* pole, i *Kiszas* styka się, przytyka; a że *Łukiszki* są nad rzeką Wilią, nazwano więc to miejsce *Laukay-kiszas-upys: pole przytyka do rzeki*, co się później zamieniło na Łukiszki. Strykowski zaś mylnie twierdzi, że po litewsku las, zowie *laukos*, i że ztąd poszło nazwanie Łukiszek.

drewniana świątynia, wszystkim bogom litewskim poświęcona (6).

»Na około zamków rościagało się miasto: zbiór drewnianych i po większej części dymem okopconych domów, niekształtnej budowy i bez żadnego porządku, przy błotnistych drogach stawianych. Wszystkie te zabudowania, rozdzielone płotami lub parkanami licznych pól i ogrodów, które się między nimi znajdowały, podobne były raczej do kilku wielkich wsi, otaczających dwa zamki, niż do takich nawet miast, jakie już w czternastym wieku Polskę zdobyły. Nieznane jeszcze były Litwie, długo odosobnionej od cywilizacji chrześcijańskiego świata i ciągłymi najazdami Krzyżaków trapionej, owe gotyckie kamienice, które w obwodzie wysokich wałów, tworzyły proste, choć wąskie ulice Krakowa i Lublina, ani tak wielkie na swój wiek gmachy, jakie były Sukiennice krakowskie, od Kazimierza Wielkiego po-

(6) „Była jeszcze wielka sala albo bożnica na Antokolu, wszystkich bogów, których Litwa, zamiona gusły czartowskiemi chwaliła tam świecę woskową po wieczarach we Czwartki kapłani zawsze stawiali i palili.“ *Strykowski, rozdz. IV kar. 400.* Nazwisko *Antokola*, gdybyśmy wywodzili, tak, jak chcą niektórzy, z łacińskiego, pochodziłoby od wyrazów *ante* przed i *Collis* wzgórek: bo jego położenie jest pod górami; ale miejsce, gdzie była świątynia litewska, oddawna musiało być także nazwane po litewsku, a nie po łacinie. *Antokol*, nazwany jest albo od wyrazów *ant-to-kalna*, co znaczy z litewskiego: „na tej górze“ albo od *ant-Pakalnes*, co znaczy „na dołynie“: podług tego, jak ten, który pierwszy nadawał to nazwisko, uważał *Antokol*; bo płynąc Wilią, wydawał się będzie patrzącym, jako leżący na wzniesionem miejscu, stanawszy na brzegu rzeki, *Antokol*, widziany będzie na płaszczynie przy wzgórkach. Wreszcie nazwisko *Antokol*, nadane zapewne było z początku temu tylko miejscu, na którym świątynia pogańska stała, a nie teraźniejszemu przedmieściu, które już za chrześcijańskich czasów powstało. A że świątynia i budowy do niej należące, były tam, gdzie dziś stoi kościół Świętego Piotra, to jest na wzgórkach, ztąd właściwie to miejsce starożytni Litwini nazwali: *ant-to-kaluk* na tej górze. *Kolajowicz Hist. Lituan. pars II lib. I p. II*, mówiąc o *Antokolu*, pisze: *quem locum vulgari lingua, Antokalnie, id est, antemontanum dicimus*, co właśnie z naszym wywoдем się zgadza. Kilka folwarków zwanych *Antokol*, znajduje się w powiecie wileńskim, w parafii pobojskiej i wszystkie leżą na wzgórkach lub na potoczności.

stawione. W pośród licznnej gromady tych domów, na płaszczynie nieco wywyższonej nad dolinę Szwintoroha, rościagał się plac dość obszerny, zabudowany kramami kupieckimi i obwarowany parkanem przez ostrożność od napadu Krzyżaków. Był to sam środek miasta, tam właśnie, gdzie jest teraz ratusz i kościół S. Kazimierza, i stanowił niejako trzeci gród, po wyższym i dolnym zamku. Żadnych przedmieść dziś znajomych, w ten czas jeszcze nie było; samotne tylko domy ku świętym gajom na Łukiszkach rozsiane, i z drugiej strony między górnym zamkiem a świątynią antokolską nad Wilią położone, ukazywały się jako pierwsze posady dzisiejszych Łukiszek i Antokola (7).

»Pod taką tedy barwą ukazało się Wilno przybyłym doń wyznawcom wiary Chrystusa. Złożony zaraz walny zjazd z książąt i bojarów litewskich, zwiastował napełnionej ludem stolicy, wielką i stanowczą zmianę w religii. Wszyscy mieszkańcy Wilna, będący jeszcze poganami, przyjęli chrzest, a po odbytych obrządku, odzież z białego sukna rozdawano ludowi. Zgaszono uroczyste ogień bezustanny, wycięto gaje święte, obalono świątynię Perkuna, i na tém właśnie miejscu, w pośród zamku, zaczęto budować przyszły kościół katedralny na cześć Świętego Stanisława (8). Poświęcił go uroczyste w obecności książąt i panów litewskich i polskich, Bodzanta arcybiskup gnieźnieński, a Królowa Jadwiga drogiemi sprzętami i naczyniami z własnego skarbcu udarowała.

Lecz z nawróceniem Litwy nie skończyły się jeszcze kłęski Wilna, nie nastąpiła dla tego miasta epoka pomyślności i wzrostu. Krzyżacy nie przestawali podniecać niezgód między Jagiełłą i jego braćmi, a mianowicie Witowdem synem Kiejstuta, i kilkakrotnie kraj pustoszyli aż pod mury zamku wileńskiego, a nawet do tego stopnia posunęli niesprawiedliwość i zawziętość swoją, że Litwę świeżo nawróconą udając za kraj poga-

(7) Opisanie to Wilna jak wyglądało za czasów Władysława Jagielly, nie tylko jest oparte na opowiadaniu Strykowskiego, Kolajowicza i dalszych kronikarzy, ale i na niektórych podaniach lub wzmiankach, na które natrafiliśmy w dyplomatach w archiwum kapituły wileńskiej lub w tajnym arch. królewic. znajdujących się.

(8) Kościół katedralny wystawiony jest na cześć Trójcy Świętej i Przesławnej Bogarodzicy Panny Maryi, ale szczególniej dedykowany Świętemu Stanisławowi męczennikowi i biskupowi, oraz Świętemu Władysławowi królowi i wyznawcy.

ski, mnóstwo rycerzy z zachodniej Europy ścignęli pod swoje sztandary, mniemających w dobrą wiarę, że z poganami walczyć będą. Oto jest opis tak pamiętnego oblężenia Wilna.

»W. Mistrz ufny w rozdwojenie potęgi litewskiej, zaczął się gotować do powtórnej, ale daleko ważniejszej wyprawy, której celem, nie tylko już było pładrowanie Litwy, ale zdobycie jej stolicy i osadzenie na niej Witowda. Gdy w sierpniu wszystkie przygotowania wojenne w Prusiech skończono, przybyli jeszcze ochotnicy z Anglii i Francji, którzy obyczajem tamtych wieków, szli chętnie walczyć przeciw poganom, gdzie tylko słyszeć mogli. Łatwo zaś w powszechnej ciemnocie potrafili winowić cudzoziemcom Krzyżacy, że cała Litwa do tego czasu jeszcze w pogaństwie zostawała. Ruszyło wreszcie to silne wojsko pod naczelnym marszałkiem zakonem Engelharda Rabe; bo wielki mistrz Konrad Zolner, leżał ciężką chorobą złożony. Tysiąc wybornych łuczników angielskich, którzy w porcie gdańskim wylądowali, prowadził Henryk hrabia Derby, starszy syn Jana księcia Lancastryi, który później pod imieniem Henryka IV, zasiadł na tronie angielskim. Francuzom i różnym innym wojownikom, przywoził waleczny rycerz Boucicaut. Pod Kownem walczył się z niemi, prócz hufców żmudzkich pod Witowdem, także mistrz inflandzki ze swojemi siłami; ale z drugiej strony Wilii leżał obozem Skirgajłto, pod zamkiem Wissewalde, niedaleko starego Kowna, i z bratem Wiguntem licznemu wojsku dowodząc, zamysłał bronić przepraw. Ażeby się nie narażać na niepewny los bitwy w otwartym polu, wielki marszałek zakonu z oddziałem wyborowego rycerstwa, przebył puszcze i brody, na północ miasta rościągające się, i nagle napadłszy z tyłu na niedbatego Skirgajłto, wielką mu klęskę zadał. Część jedna zwyciężonych, z samym W. Książęciem zawarła się w zamku Wissewalde, a druga część ustępowała przed zwycięzcami ku Wilnu. Tam jeszcze, między Werkami, a górą Szeszkinia, zaszła druga zacięta walka, ale przemagające siły Krzyżaków, nie dozwoliły wojsku litewskiemu opierać się drugo; miasto zaś potrzebowało silnej i rozległej obrony. Cała więc załoga zawarła się w murach i parkanach ówczesnych twierdz wileńskich. Nakoniec dnia 4 września roku 1390, wszystkie siły krzyżackie i Witowda razem połączone, stanęły pod Wilnem, ściśle ze wszech stron opasując miasto; gdy tymczasem mnożono statki wpłynęły z Niemna na Wilię, niósły wielkie zapasy żywności i ryszunek

wojenny. Gdy po założeniu kilku obozów na około miasta, sprzymierzeni rzucili mosty na Wilii, przecięto tym sposobem wszelki dowóz żywności dla oblężonych, i gotowano się przez dwa dni do szturm.

»Dwie silne warownie mieli przed sobą do zdobycia Krzyżacy: górny zamek, wysokimi murami i basztami obronny i dolny, pod nim rościągający się, gdzie było mieszkanie książęce, Krzywym - Grodem zwane. Do niego przytykał sam środek miasta, nie obszerny, z drewnianych domów złożony, ale mocnymi palisadami i rowami na ten raz warowny. Tu się chronili z przedmieść i odosobnionych domów mieszkańcy i kupcy z towarami, i dla tego zwali go Niemcy *Kramnym - Zamkiem*. W górnej twierdzy zamknęli się Polacy, pod wodzą Mikołaja Moskorzewskiego, podkanclerzego koronnego; w Krzywym - Grodzie zaś i dalszych warowniach miejskich, dowodził nad Litwą Kazimierz książę Korygajłto (Korygiełto), brat rodzony Jagajły.

»Zaraz sprzymierzeni uderzyli na miasto. Witowd ze Żmudzinami, a obok niego książę Derby z angielską piechotą, walczyli z Korygajłtą; Niemcy zaś podzieleni na dwa obozy, Inflantczyków i Prusaków, posunęli się do murów górnego zamku. Wszystkie maszyny wojenne ówczesnej artylleryi i ogniste bombardy, zaczęły działać silnie i bez przestanku. Ale szóstego dnia rano, przypuszczono główny szturm ze wszystkich stron, z największym wyłączeniem. Gwałtowny był napad cudzoziemców, lecz niemniej dzielny przy początku odpór Litwinów; gdy nagle i niepojętym sposobem płomień wybuchnął w kilku miejscach dolnych warowni, zapalając drewniane budowle, parkany i zapory. Czy zdradą, czy zręcznie od nieprzyjaciela podłożony ogień, nagle obejmując *Kramny - Zamek* i resztę *Krzywego - Grodu*. Żmudzini i Anglicy z jednej strony od gór, a Francuzi i Niemcy od Wilii, wpadają tłumami do zamków, powstaje okropne zamieszanie, męstwo odbiega najwaleczniejszych, wśród mordów i pożogi, wszystko ginie, i ludzie i domy i majątek. Niedawno poznane działo, straszliwym swym skutkiem, a łucznicy angielscy i odwagą i doświadczoną w bojach zręcznością, największe ciosy zadały Litwie. Natłok przerażonego ludu i gwałtowność wściskającego się zewsząd z zaciętością nieprzyjaciela, odjęły dowódczom sposób ostatniego ratunku; sam nawet naczelnny dowódca, książę Korygajłto, chroniąc się do wyższego zamku, napadniony i niepoznany od nieprzyjaciół, przebity, legł na placu, i długo w niewiadomości

o swym losie wszystkich zostawił. Tak się skończył ten dzień, najokropniejszy dotąd dla stolicy litewskiej.

»Wśród takich walk i zapasów różnego rodzaju, upłynęło pięć tygodni ciężkiego oblężenia dla załogi broniącej się w wyższym zamku. Tymczasem, obok tak uporczywej obrony Moskorzewskiego, zimno jesienne zaczęło pomnażać choroby w wojsku krzyżackim, obozującym pod gołym niebem, i znacznie już osłabionem wielką liczbą zabitych i pojmanych. Proch wyszedł zupełnie, a zbliżająca się zima, groziła przecięciem powrotu do Pruss statkom na Wilii znajdującym się. Prócz tego, Skirgajłto zgromadzał niedobitków, i podjazdową wojną z tyłu, zaczął napastować nieprzyjaciół: czem zmordowani nakoniec, po wysileniu a bezskutecznym oblężeniu zamku, odstąpili go, i opuściwszy Wilno, pustosząc kraj ogniem i mieczem, do Pruss i Inflant powrócili. Strata oblegających niemniej znaczną była; prócz mnóstwa bowiem pobitego żołnierstwa, legli pod Wilnem: Toćwiłto syn Kiejstula książę litewski, brat rodziny Witowda, postrzałem zabity i Algard hrabia z Hohensztejnu. Tym to sposobem krwawa polityka Zakonu Krzyżowego uzbierała Litwinów przeciwko Litwie, a siejąc bez litości niezgodę i łupieztwo po nieszczęśliwej krainie, stale i z uporem dążyła do jej przywłaszczenia. To nieszczęsne oblężenie, było długim pamiętnym ciosem dla stolicy litewskiej. Wielka część mieszkańców zginęła w czasie zdobycia niższego zamku, a inni nie mając schronienia ani w mieście, ani w okolicznych zamkach, spustoszonech srogim najazdem Krzyżaków, rozbiegli się po całym kraju. Samo miasto prawie zupełnie zniszczone, Krzywý-Grod, czyli dolny zamek prócz murowanej części, spalony; górna warownia nakoniec licznymi wyłomami osłabiona; tam tylko niezwalczony Moskorzewski, ocalony wśród powszechnych mordów i rabunku, zdawał się panować nad tą krainą spustoszenia.«

Dopiero w ówczas, gdy Jagiełto pogodziwszy się z Witowdem oddał mu rządy całej Litwy, gdy zwycięstwo pod Grünwaldem uskromiło Krzyżaków, a Witowd odparł Tatarów i aż do Czarnego morza rozszerzył władzę swoją, zaczęły się szczęśliwe lata dla Wilna.

Tę epokę w drugiej księdze opisał autor, zamieścił w niej najważniejsze czyny Witowda od historii miasta Wilna nieodzielne, i na śmierci Witowda skończył pierwszy tom dzieła swego.

DO ŁZY.

przez F.... M....

O ty! z anielskiej ulana czystosci,
Łzo, kropło boska, wyciśniona z duszy!
Słodki ulewie wezbranój rzewności,
Kogóż twój widok nie wzruszy?

Niebo nas twoim pocieszając tworem,
W głębi serc tajne wskazało ci źródło,
I ztamtąd skrytym prowadząc cię torem,
Drogą spojrzenia wywiodło.

Jakże się czystą, jakże piękną rodzisz,
Wdzięcznym kochanki rozjaśniona okiem!
Ach! ty sam uśmiech dobroci przechodzisz,
Piękności twojej urokiem.

W tobie to każde uczucie przemawia,
Miłość cię, litość, żal i radość leje,
W tobie to prawda serca się wyjawia,
I promień cnoty jaśnieje.

Jak na uwitym z młodych róży wieńcu,
Drży wonna rosa porankiem błyszcząca,
Tak ty na wstydu płonącym rumieńcu,
Łśniesz się i cicha, i drżąca.

Tys jest ostatnią niewinności bronią,
Ty skrapiasz wszystkie i wieki i stany,
Ciebie bogacze, ciebie nędzni ronią,
Bo któreż serce bez rany?

O! jak w tój ciężkiej życia nawałnicy,
Słodkiem, cudownem jest twoje przybycie,
Ledwie z wezbranój wytrzymiesz żrenicy,
I zaraz lżejszem jest życie.

Wraca odwaga, powracają siły,
Boską rozkoszą orzeźwia się dusza,
I do tych ofiar, co tak trudne były,
Zmęgniętą cnotę się zmusza.

Piękny, wyłączny człowieka udziale!
Tobie tę cenę same dały nieba,
Ażeby wszystkich win przeważyć szalę,
Jednej tży tylko potrzeba.

Bógto! Bóg ciebie w naszą istność wsaczył,
On to nas w twojej słodczy przenika,
On to tak ścisłym ogniem cię złączył,
Z każdą dolą śmiertelnika.

Tobą świat wita, z tobą z świata schodzi,
I tobą każdy ślad życia oznacza,
Tobą się z sercem rozdwojonem godzi,
Tobą pociesza, przebacza.

Ciebie on czeka, gdy boleść go tłoczy,
Ciebie z serc wszystkich w zgonie przywoły,
I wtenczas nawet gdy cię już nie zoczy, (wa,
Jeszcze cię na grób przyzywa.